

Pociemniało znów niebo, zły nadciąga zmierzch
Mgła idzie przez pola, jak cerkiewna pieśń
Cichną stare doliny i pamięci szum
Mech kryje kamienie, krew nie płynie już
Wokoło krzyczą kto lepszy i gdzie mieszka brat
Kto z prawej, kto z lewej, który z nas to Kain
Chciałbym czoło mieć jasne, jak korę ma buk
Kto ziarnem, kto chwastem, móc nie myśleć już

To piekielne ich koło, jak ja to już znam
Chciwy gniew jak płomień znów karczuje las
Ten ochrypły krzyk drwali, przeciąganie lin
Ten w lewo, ten w prawo i nie widzą nic
Czemu wiosna nie przyszła nad zdziczały sad
Popiół siada na myślach i pękają drwa
Czy pójdziemy do siebie przez zakosy dróg
Kto odrzuci kamienie, kto uciszy krzyk

Krzyk rozchyła mą źrenicę niczym wystraszony pąk
Krzyk migruje przez granicę i do uszu leje kwas
Krzyk nadgryza mnie od spodu nim objawi głośnie nic
Krzyk z zachodu i od wschodu, w północ na południe krzyk